

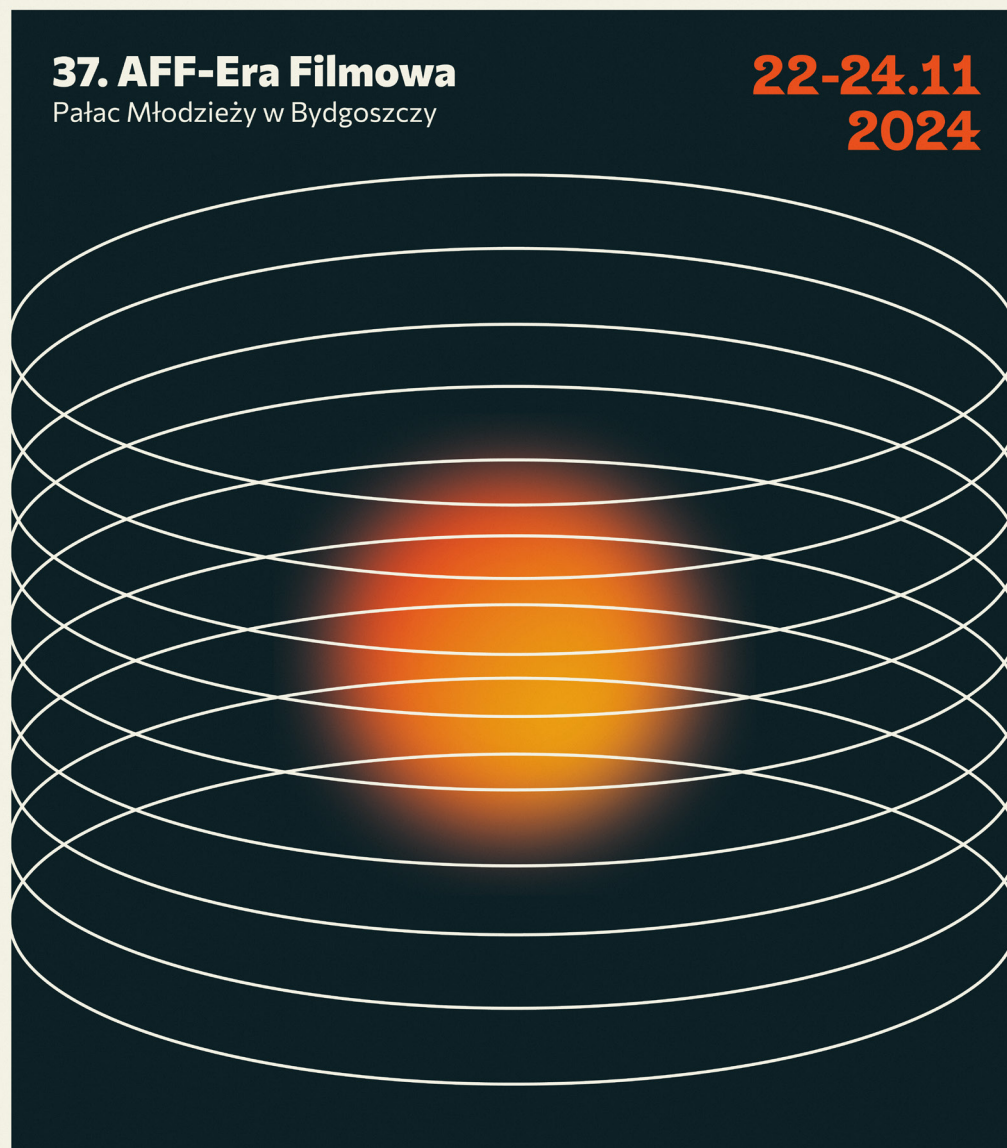
AFF-ERA

news'24

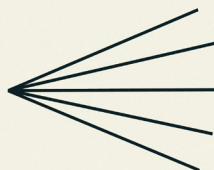
37. AFF-Era Filmowa
Pałac Młodzieży w Bydgoszczy

22-24.11
2024

projekt plakatu | Zuza Kliniewska



Kin8
i rytuały



Organizatorzy



Współfinansowanie



DŁUGA DROGA NA FESTIWAL

Uczniom I Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku podróż pociągiem na AFF-Erę Filmową zajęła prawie sześć godzin. Mieli najdalej spośród jej uczestników.

AFF-Era Filmowa w bydgoskim Pałacu Młodzieży odbywa się już po raz trzydziesty siódmy. W tym roku tematem przewodnim festiwalu były rytuały w kinie. Na uczestników – uczniów szkół średnich z Białegostoku, Poznania i Wągrowca oraz na bydgoszczan – czekało tym razem 11 seansów. Dodatkowo mogli oni wziąć udział w warsztatach: filmowych, teatralnych, muzycznych, fotograficznych i dziennikarskich.

– My wybraliśmy warsztaty dziennikarskie. Chodzimy do klasy humanistycznej i festiwal wpisuje się w nasze zainteresowania – mówią zgodnie reprezentanci poznańskiego XI LO.

– Od nas przyjechali też uczniowie z mat-fizu i biol-chemu, czyli kierunków nie związanych bezpośrednio z naukami humanistycznymi – dopowiada Wojciech Gruszczyński z XVI LO w Poznaniu, dodając, że jego szkoła pierwszy raz uczestniczy w AFF-Erze.

– Chodzimy do klasy o profilu filmowym. Mamy w szkole przedmiot Kino o świecie współczesnym, więc oglądanie filmów jest naszym chlebem powszednim – opowiadają Milena Młynikowska i Maria Zmyślona z XVII LO w Poznaniu.

– W naszej szkole jest tradycja przyjeżdżania na AFF-Erę. Zjawiły się tu osoby zainteresowane kinem i teatrem – mówi Monika Marchel z I LO w Białymstoku.

Białostoczanie mieli długą drogę do przebycia, przyjechali więc dzień wcześniej. Pierwszą noc spędzili w schronisku młodzieżowym, później, tak jak inni uczestnicy imprezy, przenieśli się do internatu Zespołu Szkół Elektronicznych, który znajduje się niedaleko Pałacu Młodzieży. Zdążyli przed startem AFF-Ery trochę zwiedzić Bydgoszcz. – Byliśmy na Starym Mieście, widzieliśmy przygotowania do Jar-

marku Świątecznego – opowiada Aleksandra Citko.

Inni też zdążyli się przyjrzeć miastu. Rozmawiali o tym w gronie uczestników – Bydgoszcz zadziwiła nas swoją różnorodnością i kontrastami. Nowoczesny apartamentowiec stoi obok rozsypującego się budynku. Zaskoczyło nas, że tutaj jeżdżą także stare, urokliwe tramwaje – zauważa Michalina Łączek z poznańskiego XI LO, na końcu mówiąc o pocziwych konstalach.

W tym roku w imprezie uczestniczy blisko dwustu uczestników. – Odkąd przygotowuję AFF-Erę, czyli od 2007 roku, to największa liczba – nie kryje radości dr Dominik Wierski, spiritus movens przedsięwzięcia.

Nikola Biedrzyńska przyjechała na festiwal z Wągrowca, gdzie należy do Młodzieżowego Dyskusyjnego Klubu Filmowego, działającego w ramach Ogniska Pracy Pozaszkolnej. – Do przyjazdu namówiła nas Katarzyna Kuczerepa-Budzyńska – opiekunka z Młodzieżowego Domu Kultury. Nie żałuję, że tu trafiłam – mówi.

AFF-Era to dla nastolatków oczywiście nie tylko seanse i warsztaty, ale też możliwość poznania nowych ludzi. – Starsi koledzy ze szkoły, którzy byli już wcześniej na bydgoskim festiwalu, zachęcali nas do przyjazdu, mówiąc, że jest super atmosfera i można się zintegrować z innymi – wyznaje Nadia Czerniak z VI LO w Poznaniu.

Bydgoszcz przywitała młodych kinomanów świąteczną aurą. – Już podczas drogi spadł śnieg i uczynił podróż wręcz magiczną – opowiada Mikołaj Gładyszak z poznańskiej „jedynastki”.

Tekst powstał podczas warsztatów dziennikarskich pod opieką Andrzeja Tyczyno

Redakcję gazety festiwalowej tworzyli:

Aleksandra Citko i Monika Marchel z I LO w Białymstoku;

Nadia Czerniak i Agata Nowak z VI LO w Poznaniu;

Mikołaj Gładyszak, Michalina Łączek i Maksym Szczęsny z XI LO w Poznaniu;

Wojciech Gruszczyński z XVI LO w Poznaniu;

*Adelia Arkhangelskaya, Milena Młynikowska
i Maria Zmyślona z XVII LO w Poznaniu;*

Nikola Biedrzyńska i Wiktoria Hejne z OPP w Wągrowcu.

*Korektą zajęła się Dorota Tomaszewska,
a składem graficznym – Katarzyna Charczuk z Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy.*



Tajemnica piłkarskiego zdjęcia

Mam wiele rytuałów, które są czymś więcej niż powtarzalnością, bo związane są ze sposobem oglądania filmów, słuchania ulubionej muzyki czy nawet korzystania z jakichś codziennych przedmiotów – mówi dr Dominik Wierski, organizator 37. AFF-Ery Filmowej.

Aleksandra Citko: Podstawowe pytanie - skąd wziął się pomysł na ten dość nietypowy temat AFF-Ery, czyli „Kino i rytuały”?

Dr Dominik Wierski: Temat tegorocznej AFF-Ery Filmowej ułożyłem dzięki inspiracjom od uczestników poprzedniej edycji. Przeprowadziłem ankietę dotyczącą tego, jakie propozycje filmów mają na ko lejny festiwal. Mimo że hasło „Kino i rytuały” nie padło z niczyich ust bezpośrednio, to ta rytualność pojawiała się w wielu tytułach i na tej podstawie skonstruowałem repertuar tegorocznej imprezy. Dlatego można powiedzieć, że to uczestnicy poprzedniej edycji są odpowiedzialni za tegoroczny temat.

Jak długo trwa organizacja takiego wydarzenia?

- Wnioski o bydgoski grant oświatowy i dotacje na stworzenie tego wydarzenia są pisane już w roku poprzedzającym każdą edycję, więc można powiedzieć, że zorganizowanie takiej imprezy jest całoroczną pracą wielu osób.

Ilu osób w tym roku przyjechało na festiwal?

- Licząc z opiekunami, jest 195 akredytowanych uczestników, do tego dochodzą jeszcze prelegenci, goście i widzowie z Bydgoszczy. Ta liczba jest bardzo duża, największa w ciągu ostatnich lat, co mnie bardzo cieszy. Oczywiście mam nadzieję, że staniemy na wysokości zadania i przeprowadzimy tegoroczną AFF-Erę najlepiej jak się da.

A czy Pan ma jakieś swoje rytuały?

- Tak się składa, że mam ich wiele. Jeden z nich jest związany z historią futbolu - 31 grudnia każdego roku oglądam pewne zdjęcie piłkarskie. Jest



to mój tajemniczy rytuał i nawet mój syn nie wie, co to za fotografia, więc niestety nie mogę zdradzić, co przedstawia. Mam też wiele takich rytuałów, które są czymś więcej niż powtarzalnością, bo związane są ze sposobem oglądania filmów, słuchania ulubionej muzyki czy nawet korzystania z jakichś codziennych przedmiotów. Nie są to wielkie rzeczy prosto z filmów Wima Wendersa czy Jima Jarmuscha, odwołując się do tegorocznego repertuaru, ale na pewno wpisałyby się w tę narrację.

Rozmawiała Aleksandra Citko, I LO w Białymstoku

WARTO SPEŁNIAĆ MARZENIA

- Połączenie pasji z pracą daje mi poczucie spełnienia
- mówi kinooperator z Pałacu Młodzieży Maksymilian Stafisz,
z którym rozmawiam w pomieszczeniu z projektorami za okienkiem sali widowiskowej.

Michalina Łączek: Jak rozpoczęłeś pracę w kinie? Co skłoniło Cię do takiego wyboru?

Maksymilian Stafisz: Zostałem rzucony w kino, właściwie jestem akustykiem i z takim zamiarem tu przyszedłem. Studiuję też reżyserię filmową.

Czyli jest to nie tylko praca, ale też pasja?

- Tak, jest to jak najbardziej moja pasja, inaczej nie byłoby mnie tu. Zdecydowałem się na tę ścieżkę w klasie maturalnej. Brałem udział w koncertach charyta-

tywnych organizowanych w mojej szkole. Gdy wcześniej rano wszedłem na salę kipiącą od napięcia i stresu przed wydarzeniem, ja byłem spokojny i uśmiechnąłem się, myśląc, że to jest właśnie to, co chce robić w życiu.

Jak myślisz, co przyciąga ludzi do tradycyjnych kin, pomimo popularności serwisów streamingowych oraz popularyzacji technologii typu IMAX czy 3D?

- Uważam, że to głównie ponadczasowe treści i możliwość poznania starszych, klasycznych już dzieł. Poznała to np. rozpoznawać cytaty czy nawet memy i zagłębiać się w kulturę masową na przestrzeni lat.

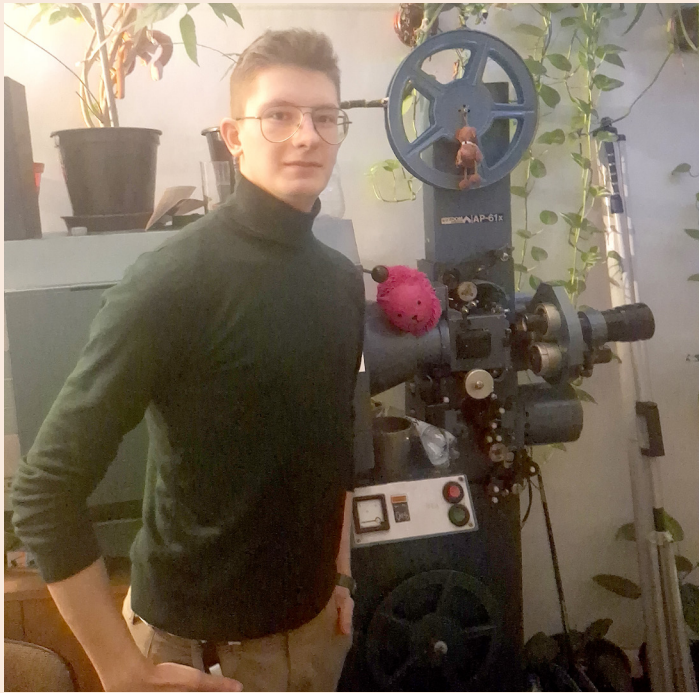
Czy ta praca może przynosić satysfakcję i dawać możliwości rozwoju?

- Myślę, że to to w pewnym stopniu możliwe, a największą satysfakcję daje mi obcowanie z innymi ludźmi oraz nauka od bardziej doświadczonych osób. Mam okazję doszkolić się i poznać nowe rzeczy. Połączenie pasji z pracą daje mi poczucie spełnienia. Do tego zawsze muszę być w biegu, uczyć się na nowo.

A jakie widzisz zagrożenia i korzyści płynące z rozwoju technologii?

- W przemyśle filmowym jest duże zapotrzebowanie na ludzi, nawet w obliczu zagrożenia ze strony AI nadal są potrzebni. Warto wchodzić, nie warto się bać. Rozwój technologii oczywiście redukuje etaty i zmniejsza liczbę pracowników, ale też daje możliwość rozwoju i wzrostu. Zapotrzebowanie na pasjonatów zawsze będzie. Maszyna nie zastąpi indywidualizmu. Pomimo braku czasu na oglądanie filmów, wbrew pozorom są mi bardzo bliskie i kiedy mogę, staram się skupić nie tylko na mojej pracy, ale też poświęcić im trochę uwagi ze względu na szacunek do sztuki. Niektóre, jak np. „Rozmowa” Francisca Forda Coppoli, zapadają mi na zawsze w pamięć.





Jakieś rady dla młodych miłośników kina?

- Generalnie nie bójcie się działać - małymi krokami, ale do przodu. Nie stawiajcie kroków milowych, bo to się nigdy nie uda i w efekcie ich nie postawicie. Warto znaleźć sobie osobę, która pomoże wam stawiać te powolne kroki, dążyć do swoich celów. Po prostu będzie, gdy nadejdzie zawahanie. Myślę, że pomaga sama świadomość, że ktoś nas wspiera. Nie bójcie się marzyć, marzenia są po to, aby je spełniać. Trzeba mieć coś, co chce się osiągnąć, coś, do czego się dąży sercem. Nie ważne, czy to małe, czy duże, najważniejsze jest wspólne tworzenie, nie należy stać w miejscu. To klucz. Nie powinno się też zapominać o ludziach, którzy pomogli nam w czasie naszej drogi. To droga jest właśnie niezwykle ważna, nie tylko cel. Moja praca daje mi takie możliwości poznania nowych ludzi, rozwoju i dążenia do swoich celów, nie zapominając o teraźniejszości.

Rozmawiała: Michalina Łączek, XI LO w Poznaniu

WARSZTATY FILMOWE, czyli być jak Ray Liotta i Lorraine Bracco

Odegranie słynnej sceny z „Chłopców z ferajny”

– to efekt pracy uczestników warsztatów filmowych podczas 37. AFF-Ery.

Drugiego dnia festiwalu ochotnicy mieli okazję wziąć udział w warsztatach filmowych pod czujnym okiem pana Mariusza Mareckiego. Podczas zajęć zgłębiali techniczne aspekty pracy nad filmem, poznając wyzwania, z jakimi mierzą się twórcy na etapie produkcji. Prowadzący szczegółowo omówili m.in. znaczenie balansu bieli oraz rolę stabilizacji obrazu w pracy operatora kamery. Szczególną atrakcją warsztatów była możliwość praktycznego użycia steadycamu – systemu stabilizującego kamerę, który pozwala na płynne i dynamiczne ujęcia. Uczestnicy testowali swoje umiejętności, podą-

żając za ruchem aktorów oraz tworząc długie, nieprzerwane sceny pozbawione drgań. Wiedzę teoretyczną i praktyczną wykorzystywali podczas próby odwzorowania słynnej sceny z filmu „Chłopcy z ferajny” w reżyserii Martina Scorsese. Była to ikoniczna, jednouięciowa sekwencja wejścia Henry’ego i Karen (w tych rolach w oryginale wystąpili Ray Liotta i Lorraine Bracco) do restauracji. Warsztaty odbywały się w Pałacu Młodzieży, który zmienił się w plan filmowy. Para podążała jego korytarzami aż do sklepiku, gdzie doszło do finału.

Nikola Biedrzyńska, OPP w Wągrowcu



A jakie Ty masz rytuały?

**Zapytaliśmy uczestników 37. AFF-Ery Filmowej,
jakie są ich codzienne rytuały.**

Jakub, 17 lat, XI LO w Poznaniu

- Moim codziennym rytuałem jest to, że piszę rano mojej dziewczynie „Dzień dobry” i wieczorem „Dobranoc”.

Sandra, 15 lat, XVII LO w Poznaniu

- Codziennie wieczorem przed pójściem spać lulam swojego kota do snu, śpiewając mu kołysankę. Odkryłam to parę miesięcy temu, gdy przypadkowo zaczęłam śpiewać kołysankę i zobaczyłam, że to go uspokaja i usypia.

Marek, 17 lat, XI LO w Poznaniu

- Codziennie przed meczem biegam, następnie jem śniadanie. Potem wsiadam na swój rower i jadę na orlik. Czasami też, gdy moje mięśnie potrzebują regeneracji, śpię dziewięć godzin.

Alicja, 18 lat, XI LO w Poznaniu

- Moim rytuałem jest robienie herbaty minimum pięć razy dziennie. Rano musi być czarna, potem może być owocowa, a wieczorem obowiązkowo melisa z miętą. Zawsze do wrzątku dolewam odrobinę zimnej wody, do tego dodaję łyżeczkę miodu i trochę cytryny. Kolejnym moim nietypowym nawykiem jest kładzenie skórzanej kurtki na ziemi, ponieważ mój kot lubi na niej spać.

Jeremiasz, 14 lat, II LO w Wągrowcu

- Moją codzienną rutyną jest granie w Fortnite wieczorem ze znajomymi. Lubię także biegać długie dystanse i grać w piłkę nożną na orliku z chłopakami.

Antonina, 17 lat XI LO w Poznaniu

- Co tydzień w sobotę sprzątam cały dom, a następnie odkadzam go kadzidłem z szaławą, aby pozbyć się złej energii. Kolejnym moim rytuałem jest zamaczanie torebki z herbatą osiem razy podczas zaparzania jej.

Mikołaj, 15 lat XVII LO w Poznaniu

Rano po przebudzeniu modłę się na dobre rozpoczęcie dnia. Uwielbiam kaligrafię, przed rozpoczęciem pracy przygotowuję sobie kartki, zestaw do pisania oraz atrament. Ćwiczę kaligrafię przez kilkanaście minut.

Milena Młynikowska i Maria Zmyślona, XVII LO w Poznaniu

WARSZTATY MUZYCZNE, czyli samplować każdy może

*Czym jest samplowanie – dowiedzieli się uczestnicy warsztatów muzycznych,
które w ramach 37. AFF-Ery poprowadził pan Robert Robaszkiewicz.*

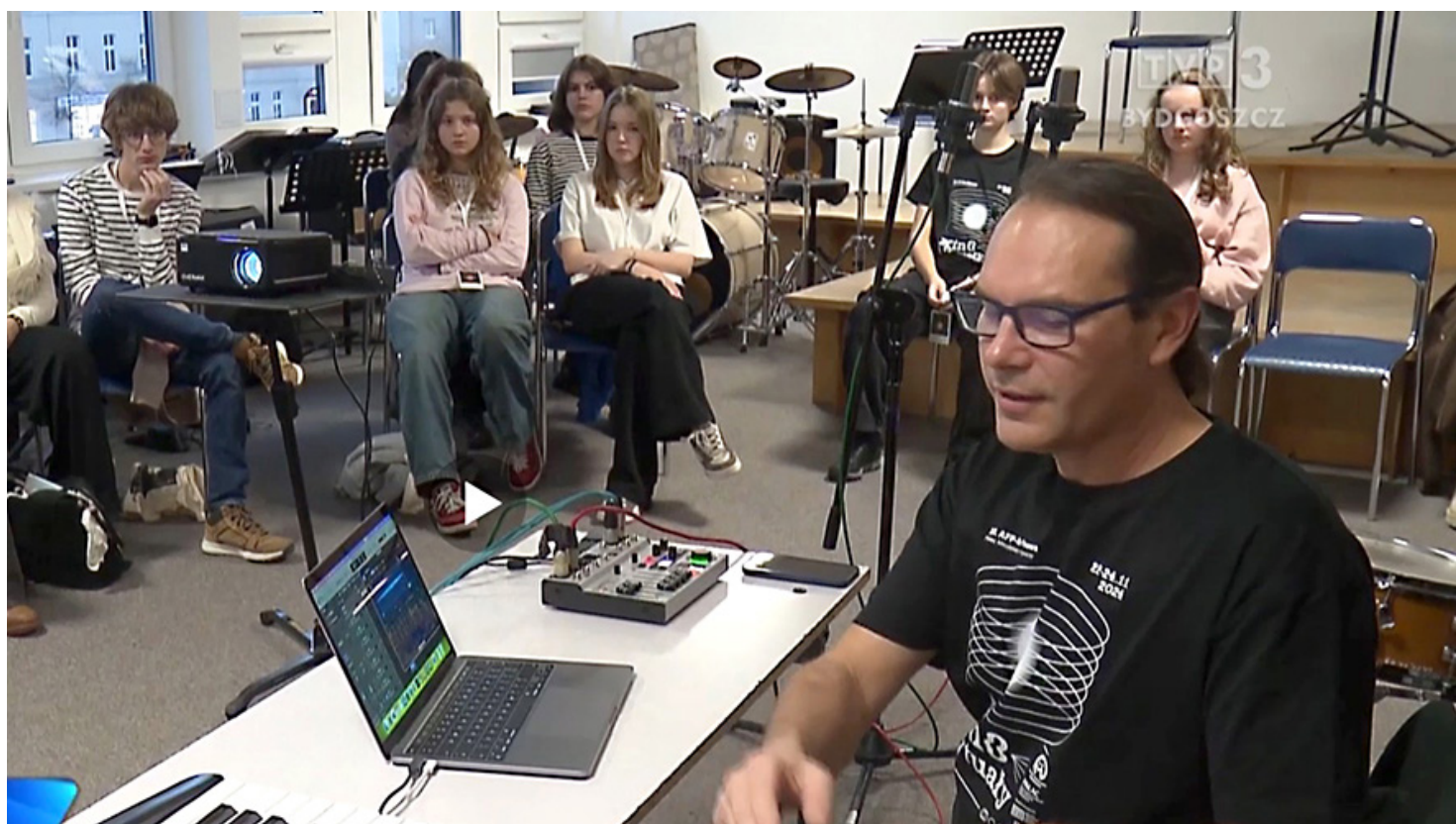
Od razu wyjaśnijmy – sampling to proces polegający na wykorzystywaniu fragmentów istniejącej muzyki, nagrań lub nagranych dźwięków w nowej produkcji muzycznej.

Podczas zajęć w bydgoskim Pałacu Młodzieży uczestnicy dobrali się w dwuosobowe grupy. Ich zadaniem było odwzorowanie odgłosów, na przykład wojny, mały czy chodzenia w szpilkach. Choć niektórzy uznali ten dobór za nietypowy, wszystko stworzyło ciekawą całość.

Jakie to proste – oceniali zaintrygowani AFF-Erowicze. Istnieje wiele darmowych programów do samplowania. Nie potrzeba więc dużego budżetu, aby rozpocząć swoją przygodę. Doświadczenie muzyczne również nie jest niezbędne.

- To mój pierwszy wyjazd na AFF-Erę i dzięki tym warsztatom na pewno nie ostatni! Świetnie było dowiedzieć się czegoś nowego i spędzić czas z osobami o podobnych zainteresowaniach - wyznaje Wojciech Barc z VI Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu.

Nadia Czerniak i Agata Nowak, VI LO w Poznaniu



WARSZTATY TEATRALNE,

czyli nie ma to jak wystąpić na scenie

- Każdy uczestnik warsztatów wczuł się w swoją rolę
- tak o zajęciach teatralnych w ramach 37. AFF-Ery mówi Oliwia Wakuła z I LO w Białymstoku.

W trakcie festiwalu filmowego w Pałacu Młodzieży ponownie odbyły się warsztaty teatralne poprowadzone przez pana Jacka Małachowskiego. Cieszyły się dużym zainteresowaniem młodzieży. Uczestnicy mieli szansę spróbować swoich sił w grze aktorskiej, która jest nieodłącznym elementem zarówno teatru, jak i kina, poprzez ćwiczenia związane z poruszaniem się na scenie oraz interpretacją tekstu. Jednym z zadań było wykonanie improwizowanej etiudy teatralnej nawiązującej do tematu tegorocznej AFF-Ery, czyli rytuałów.



- Uczestnicy zawsze fantastycznie podchodzą do różnych tematów i zadań aktorskich, wykonują je bardzo sumiennie, ale też kreatywnie i z pomysłowością



- ocenia Jacek Małachowski.

Wszyscy świetnie się bawili, zdobywają nowe doświadczenie na scenie. - Prowadzący był fantastyczny i widać było, że ma już wieloletnie doświadczenie. Każdy uczestnik warsztatów wczuł się w swoją rolę. W połączeniu z klimatem specjalnie przygotowanej sali teatralnej stworzyło to cudowną atmosferę – ocenia Oliwia Wakuła z I LO w Białymstoku.

- Świetnie się bawiliśmy, a naszym największym wrogiem był zdecydowanie ograniczony czas. Warsztaty



mogłyby trwać cały dzień – twierdzi Martyna Dąbrowska, także z białostockiej „jedyńki”.

Monika Marchel, I LO w Białymstoku



WARSZTATY FOTOGRAFICZNE, czyli sposób na wyrażenie siebie

Tajniki fotografii poznawali uczestnicy warsztatów
towarzyszących AFF-Erze Filmowej w Bydgoszczy.

Fotografia to nie tylko sztuka uchwycenia ulotnych chwil, ale także sposób na wyrażenie siebie i odkrywanie otaczającego świata z innej, może nowej perspektywy – doświadczyli tego ci, którzy wzięli udział w warsztatach pod kierunkiem pana Jarosława Pabijana. To była doskonała okazja do poszerzenia umiejętności oraz przestrzeni do wspólnego tworzenia i wspierania się.

- Osoba prowadząca miała niezwykle podejście i była bardzo zaangażowana w przekazanie nam swojej pasji oraz wyjawienie tajników pracy fotografa – mówią uczestniczki. - Z przyjemnością wróciłybyśmy i wzięły udział jeszcze raz. Choć jesteśmy w klasie maturalnej, mamy nadzieję, że będziemy miały możliwość ponownego pojawienia się na AFF-Erze.

Uczestnicy festiwalu wybrali akurat te zajęcia z różnych motywacji - nie tylko z czystej pasji do obiektywu i flesza, ale też chęci kreatywnego spędzenia czasu oraz ze względu na prowadzenie szkolnej gazetki. Była to również okazja do zawarcia nowych przyjaźni.

Michalina Łączek, XI LO w Poznaniu

Mroczne strony ludzkiej psychiki, czyli o ciemnej stronie rytuałów w kinie

Każdy z nas ma swoje rytuały. Dla niektórych jest to picie kawy przed pracą,
dla innych zwyczajową czynnością jest poranny prysznic.
Można by rzec, że rytuały są nieodłącznym elementem naszej osobowości.

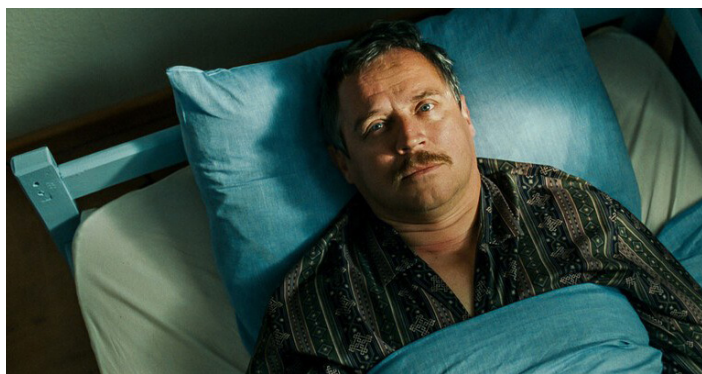
Kino nie raz przygląda się aktywnościom, które ubarwiają życie głównych bohaterów i są dla nich główną formą relaksu. Jednakże nie zawsze zwyczaj postaci muszą wprowadzać jasne barwy w ich życie. Czasami może być wręcz przeciwnie – rytuały mogą stać się ich przekleństwem. Mogą też przybrać bardzo niepokojącą formę, która splata się z przemocą i wyciąga na wierzch najgorsze ludzkie instynkty. Ich mroczna strona nie raz była eksplorowana przez różnych reżyserów, niebojących się wejść w psychikę wykreowanych antybohaterów.

„Jesteśmy niewolnikami w białych koszulach. Reklamy zmuszają nas do pogoni za samochodami i ciuchami. Wykonujemy prace, których nienawidzimy, aby

kupić niepotrzebne nam gówno. (...) Zostaliśmy wychowani w duchu telewizji, wierząc, że pewnego dnia będziemy milionerami, bogami ekranu. Tak się nie stanie”. To jeden z najśłynniejszych cytatów z kultowego już „Fight Clubu”. Wypowiada go Tyler Durden, alter ego głównego bohatera tego filmu, który przemawia do młodych sfrustrowanych mężczyzn, zamkniętych w korporacyjnej rutynie.

W więzieniu własnych frustracji

To, że telewizja kłamie i proklamuje cukierkową wizję świata, nie jest żadną tajemnicą dla Adasia Miauczyńskiego, głównego bohatera „Dnia Świra”, filmu wyreżyserowanego przez Marka Koterskiego. Paradok-



salnie jednak ta myśl nie ułatwiła mu życia, a wręcz przeciwnie.

Adam znalazł się w więzieniu. Nie był jednak więźniem w sensie dosłownym – nie znalazł się w zakładzie zamkniętym. Został jednak uwięziony przez samego siebie, trafił do klatki własnych frustracji, znudzenia i beznadziei, która zrujnowała mu życie. Bohater filmu Koterskiego za marne grosze pracuje na stanowisku, którego nienawidzi. Stracił pierwszą miłość, miał nieudane małżeństwo z inną kobietą. Jego relacje z matką i prawdopodobnie ojcem pozostają nieprzepracowane, a między nimi jest sporo nieporozumień. To wszystko zamknęło go w kręgu frustracji. Ta frustracja zrodziła jego natręstwa, które stały się jego rutyną. Ta z kolei pchała go głębiej w ramiona depresji.

Z filmu wynika, że każdy dzień Adama wygląda tak samo. Ma dokładnie wyliczoną liczbę łyków wody mineralnej, którą pije nad ranem. Przychodzi do tej samej pracy. Nawet gdy stara się wykonywać ją z pasją, to na drodze stają mu uczniowie, robiący sobie z niego żarty. Kiedy próbuje odpocząć lub zrobić coś wartościowego, cały czas coś mu przeszkadza. Nawet wyjazd na wypoczynek nad morze okazuje się być dla niego udręką. Tkwi w przekonaniu, że nic już go nie czeka i wszystko przegrał. Jedyne co mu zostaje, to powrót do swojego zrutynizowanego życia, którego nienawidzi – do regularnego burzenia się na cały świat i swoich rytuałów; codziennego oglądania kłamstw polityków, wulgarnych treści w telewizji i masturbacji przed snem.

„Dzień świra” to obraz pokazujący ciemną stronę rytuałów – jak potrafią, zmieniając się w rutynę, niszczyć życie bohatera oraz wpędzać go w nerwicę czy nawet depresję.

Broń w ręku taksówkarza

Kolejną postacią pokazującą wpływ destrukcyjnych rytuałów na ludzką psychikę jest Travis Bickle – antybohater „Taksówkarza” w reżyserii Martina Scorsese.

Jego dni były monotonne, pozbawione celu – skła-

dały się z ćwiczeń, jedzenia, prowadzenia pamiętnika i uczęszczania nocą do kina dla dorosłych. Travisowi towarzyszyło ciągłe poczucie nędzy i samotności, co w połączeniu z jego insomnią pogłębiało zły stan. Seanse pornograficzne, na które uczęszczał, sprzyjały zmęczeniu i nie wywoływały u niego żadnych pozytywnych uczuć. Ta, pozornie niskiej wagi, czynność przyczyniła się jednak do tego, jak postrzegał innych ludzi. Bickle nie był osobą zbyt społeczną – wolał obserwować życie mieszkańców Nowego Jorku, niż być jego częścią. Pod wpływem swoich obserwacji rozumiał, że jego miasto zaczyna się coraz bardziej staczać i zapełnia się osobami z nizin społecznych.

Szczególną odrazę czuł względem prostytutki oraz osób z niej korzystających.

Chcąc wykorzystać swoją bezsenność, Travis aplikował na stanowisko taksówkarza nocnego. Posadę dostał bez większych komplikacji, gdyż jako jeden z nielicznych podjął się kursowania również w okolicach Bronxu. Miejsce to, uznawane za siedlisko patologii, dawało Travisowi bezpośrednią możliwość realizacji jego nowego celu – „wyplenienia robactwa”.

Bohater od dłuższego czasu zmagał się z natrętnymi, przepełnionymi agresją myślami. Granica między fantazją a czynem zatarta się, kiedy wybranka Trvisa postanowiła przestać się z nim spotykać. Odraziła ją



bowiem randka w kinie z filmami pornograficznymi – jedyną formą „sztuki”, jaką znał jej partner.

Po tym wydarzeniu Travis popada w paranoję, przez co postanawia wcielić swoje drastyczne myśli w życie. Kupuje nielegalnie broń i w pokoju przed lustrem ćwiczy, co powiedziałby do potencjalnej ofiary. Chce bowiem „oczyścić ulice miasta” z osób będących niegodnymi lub postępujących tak jego zdaniem. Chce zaprowadzić porządek. Wkrótce jego praca staje się kolejną częścią rutyny. Nie jest w stanie wyrwać go ze

stanu, w jakim się znajdował. Co więcej, umożliwia mu wprowadzenie brutalnych planów w życie.

Bohater, wciąż przepełniony pustką, samotnością i poczuciem monotoności, dochodzi do wniosku, że jest gotowy nosić broń ze sobą. W pierwszej kolejności zamierzał zabić podczas jednego z przemówień kandydata na prezydenta, w którego biurze wyborczym pracuje jego ukochana. Nie osiągnął jednak celu, ponieważ przykuł uwagę ochroniarza.

Najbardziej skoncentrował się jednak na Iris – dwunastoletniej prostytutce, którą poznał podczas pracy. Zamierzał ją wyrwać z rąk alfonsa. Postanowił więc odbić ją siłą i zabił Sporta (masakrując przy tym innych obecnych w domu publicznym), sam zostając rannym.

Po rekonwalescencji prasa ogłasza go bohaterem, a rodzice dziewczynki są mu dożgonnie wdzięczni za przywrócenie im córki. Pozornie to dobre zakończenie, w którym cel bohatera został osiągnięty.

Sęk w tym, że to właśnie dotychczasowe rytuały spowodowały pogorszenie jego stanu, a nowy element nie odgrywał już tak fundamentalnej roli. Nie pełnił roli terapeutycznej, był jedynie formą ucieczki i dalszego pogrążania się w złych myślach.

Bickle to podobna postać do Miauczyńskiego. Można by rzec, że różni ich podejście do sytuacji – Adam pozostał bierny, Travis uciekł się do aktów brutalnej przemocy, jednakże należałoby się zastanowić, czy tytułowy taksówkarz również nie pozostaje bierny? W obu przypadkach ich codzienne rytuały, zamieniają się w rutynę, która powoduje u nich choroby psychiczne. W dodatku, czyn Travisa w niczym mu nie pomógł, o czym świadczy ostatnia scena, w której Bickle patrzy nerwowo w lustro. Wciąż pozostał sfrustrowanym człowiekiem, który potrzebuje pomocy. Dokonana rzeź w niczym mu nie pomogła.

Ciemna strona miasta

„Odkąd pamiętam zawsze chciałem zostać gangsterem” – tak zaczyna się inny film w reżyserii Scorsese, który pokazuje negatywną stronę rytuałów. Mowa o „Chłopcach z ferajny”. Reżyser jednak pokazał temat z zupełnie innej strony niż w swoim nagrodzonym Złotą Palmą dziele.

Henry Hill od dziecka był zafascynowany stylem życia gangsterów. Władza, możliwość gry w karty do rana, jedzenie w najdroższych restauracjach – to jedne z głównych obrządków, które zafascynowały jego jako dziecko. Dla niego był to sposób na wyrwanie się od sfrustrowanego ojca, który prowadził monotonne

życie. Układanie się z mafiosami nie jest jednak żadną zabawą. To pakt podpisany z diabłem za cenę bezpieczeństwa swojego i najbliższej rodziny. Scorsese pokazał rytuały mafii w sposób fascynujący, na pozór urokliwy. Jednakże pokazał, z czym się wiąże: kradzieżami, morderstwami (nieraz nawet niewinnych osób), ukrywaniem ciał i absolutną bezkarnością. Nawet najprostsze i złudnie nieszkodliwe czynności mają tu swój mroczny rewers. Usłane są bowiem morderstwami, przerażeniem niewinnych osób oraz rabunkami.

Same kontakty z gangsterami i wejście w ich iluzyjne ciekawy (choć nieco powtarzalny) tryb życia miało swoje konsekwencje. Gdy wszystko zaczęło się sypać, dawne przyjaźnie i układy przestały mieć znaczenie. Jimmy Conway, jego były przyjaciel, zaczął mordować wszystkich potencjalnych konfidentów. Chciał zabić też Henry'ego i jego żonę, nawet pomimo tego, że wcześniej byli nierozłącznymi partnerami. Nigdy jednak tego nie powiedział wprost – narrator opowieści wspomina jednak o tym, że „chłopcy z ferajny” nigdy nie dają do przewidzenia śmierci, zawsze przychodzą z uśmiechem na ustach, jako przyjaciele. Jedyne co pozostało Hillowi, to pozostanie świadkiem koronnym i zeznania przeciw dawnym kolegom. W innym wypadku prędzej czy później zostałby zamordowany. Kilkadziesiąt lat nieprawości przytłoczyło resztą życia, które został zmuszony przeżyć schowany jak szczur, ze strachem przed zemstą przestępczej organizacji, bo ta nie wybacza.

Scorsese niejednokrotnie oskarżany był o gloryfikowanie mafii i ich obrzędów. Jednak to jest tylko iluzoryczna gra pozorów. Reżyser subtelnie pokazuje, że za każdą czynnością tych przestępców znajduje się niemoralność i cynizm. W dodatku, mają swoją cenę i prowadzą do brutalnego zderzenia z ziemią. Jego oba filmy tu opisane są dowodem na to, że rytuały mogą mieć swoją mroczną stronę i być groźne. Nieraz prowadzą do psychicznego wyniszczenia, ale mogą być też paktem podpisanym z diabłem za cenę życia. Prowadzą do frustracji, depresji, ale również czynów niemoralnych, w tym morderstw. I choć potrafią urozmaicać nasze życie, być zdrowe, mogą stać się również niezdrową rutyną lub być czymś niemoralnym. Najniebezpieczniejsze okazują się jednak dla osób, które nie umieją poradzić sobie z otaczającą ich rzeczywistością i wykuć sobie przyszłości...

*Maksym Szczęsny, XI LO w Poznaniu
i Wojciech Gruszczyński, XVI LO w Poznaniu*

Refleksje uczestników festiwalu po niektórych filmach

Zapytaliśmy uczestników 37. AFF-Ery, jakie wrażenia wywarły na nich poszczególne seanse, których wspólnym mianownikiem był rytuał.

Rytuał, odwieczny gest powtarzalności wplatający do ludzkiego życia misterium. To nie tylko akt ceremonialny, lecz także forma codziennego obrządku. Pomost pomiędzy przeszłością a teraźniejszością. Odporny na patynę czasu i stający się silniejszym z wiekiem. Stanowi utrwalenie pamięci zbiorowej i indywidualnej. Z jednej strony rytuał jest praktycznym narzędziem w organizacji przestrzeni i czasu, z drugiej – ma głęboki wymiar symboliczny i duchowy. W swym sakralnym aspekcie wykracza poza codzienność. Przenosi uczestników w przestrzeń metafizyczną, jest absolutem, transcendencją.

Współcześnie sakralna strona rytuału traci swoje znaczenie. Zaczyna być postrzegany jako anachronizm, jej treść staje się niezrozumiała dla ludzi. Rytuał przybiera również formę społecznych ceremonii, takich jak narodziny, wesela czy pogrzeby. W owych obrzędach nie tylko wyrażane są emocje, ale również przekazywana jest tradycja, wartości, a także zasady, budujące daną wspólnotę. W 37. edycji AFF-ery Filmowej owa tematyka rytualna została oddana w pacht kina, takich reżyserów jak Martin Scorsese, Wim Wenders czy Francis Coppola.

Mikołaj Gładyszak, XI LO w Poznaniu

„Paterson”, reż. Jim Jarmusch

„Jestem zawiedziona, że głównemu bohaterowi nie ukradli psa”.

„A czego tu się bać?”, reż. Małgorzata Szumowska

„Ciekawe wypowiedzi bohaterów i uroczne małżeństwo”.

„Wzruszające, ukazuje uroki polskiej tradycji”.

„Rzeczywiście najważniejszą kwestią na łożu śmierci jest wybranie dębu”.

„Urocze”.

„Chciałbym być w takim chórk”.

„Chłopcy z ferajny”, reż. Martin Scorsese

„W nieoczywisty sposób demaskuje amerykański sen”.

„Makabryczny”.

„Za późno, żeby czytać napisy”.

„Zazdroszczę, ale nie zazdroszczę”.

„Obejrzałem już 14 raz”.

„Rozmowa”, reż. Francis Coppola

„Mój ulubiony film tego festiwalu”.

„W fascynujący sposób eksploruje psychikę bohatera”.

„Matka Joanna od Aniołów”, reż. Jerzy Kawalerowicz

„Trzeba by obejrzeć kilka razy”.

„Ciekawy film, ciągnął się wiekami”.

„Nie pamiętam zakończenia, przysnęło mi się”.

„Niezwykłe doświadczenie”.

„Inny”.

„Dzień świra”, reż. Marek Koterski

„Bardzo fajna i dobrze wybrana obsada”.

„Utożsamiam się z głównym bohaterem”.

„W ciekawy sposób pod fasadą komedii przemycą dość depresyjny przekaz”.

„Ja za 30 lat”.

„Film jest spoko, ale nie spodziewałem się takich scen”.

„Midsommar. W biały dzień”, reż. Ari Aster

„Skomplikowany film, trzeba go obejrzeć kilka razy, żeby zrozumieć tematykę”.

„Bulion i inne namiętności”, reż. Tran Anh Hung

„Nie moje kino”.

